



Yoshiho Umeda

część V z V

Sygnatura notacji: **N0135**

Data urodzenia: **16.09.1949 r.**

Data nagrania: **16.01.2008 r.**

Miejsce nagrania: **dom świadka, Warszawa, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Krzysztof Wyrzykowski**

Czas nagrania: **cz.I: 56 min, cz.II: 56 min, cz.III: 53 min, cz.IV: 57 min, cz.V: 63 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Yoshiho Umeda: Potem zostałem już całkowicie zaopiekowany przez władze watykańskie oraz administrację. Zostałem wyznaczony, kiedy mam przyjść i gdzie mam być, o której, w jakiej minucie. I chyba w czwartek, 22 stycznia, byłem w Watykanie w sali audiencyjnej. Najpierw mnie proszono do radia... Nie, najpierw mnie proszono od radio Watykan, żebym parę słów powiedział, co się dzieje w Polsce. Po polsku, po angielsku i po japońsku. Coś tam wydukałem. Też za bardzo nie chciałem tak jakoś ostentacyjnie zrobić, tak że to nie wyszło dobrze. Natomiast potem mnie zaproszono w zapleczu sali audiencyjnej i patrzenie właśnie jest takie, korytarz i na korytarzu stoją w czerni ubrane panie i bardzo wykwintnie ubrani panowie. Tutaj właśnie ksiądz, który mnie oprowadzał, a to jest taki ambasador jakiś tam, a to jakiś minister z jakiejś tam Południowej Ameryki i tak dalej, i tak dalej. To jest długa kolejka i oni stoją pod ścianą, a mnie wprowadzają tam na koniec tego korytarza, gdzie stała kolejka, jest pokójka mały z trzema drzwiami, jedno drzwi są otwarte na ten korytarz i w pewnym momencie czekamy, czekamy na Ojca Świętego, i patrzę, i Ojciec Święty idzie. Bardzo blady, bo niedawno, niecały rok minął od momentu, kiedy na jego życie był zamach. Ale tak patrzę, że właśnie Ojciec Święty przechodzi, idzie jakby, przeciska tam, robi graba z panią, z panem, robi tak krzyżyk, różaniec następny i następny, i tak po dziesięć sekund na jedną osobę i sobie pomyślał: „O Boże, przecież w ten sposób nie porozmawiam z Ojcem Świętym, to jak to zrobić”. Ale tak ten niepokój był dosyć krótki, bo niebawem właśnie Ojciec Święty wkroczył, ksiądz Stanisław Dziwisz zestawiał mnie i to jest pan Japończyk, pan Umeda z Polski, z Solidarności. I zacząłem mówić, i Ojciec Święty do mnie podszedł, wziął mnie za rękę i moją mamę też, i potem oczywiście mnie puszcza, a ja zacząłem mówić nagle takim właśnie bardzo stosownym językiem, czyli językiem Wujka, czyli biblijnym, tak naprawdę staropolskim.

Krzysztof Wyrzykowski: Księżdz Wujka.

Yoshiho Umeda: Księżdz Wujka. Tu nagle było takie szybkie zdanie właśnie, bo to okazało się być najbardziej wówczas stosowne. Ja skończyłem w pewnym sensie, właśnie przyjeżdżam z Polski, gdzie jest stan wojenny, gdzie ludzie... Nie używałem „cierpią”, ale potrzebują nadziei i cuda, które Ojciec Święty... które ty spowodujesz, Ojciec Święty i tak dalej. I kiedy ja skończyłem pewną sekwencję, to Ojciec Święty otworzył usta: „Pan mówi lepiej ode mnie po polsku”. To były pierwsze, że tak powiem, pierwsze sekwencje. „A to niech pan opowie, co się tam w ogóle w tej Solidarności dzieje”. Ponieważ mieliśmy wówczas taką, jeszcze w Polsce, taką informację, bardzo liczone na słowa Ojca Świętego, ale Ojciec Święty mówił do tego czasu solidarność z małej „s” dosyć często, natomiast jako organizacje to nie bardzo było... Nie było niczego, jakiegoś słowa według tych naszych, że tak powiem, odczuć. Nie było nic adresowanego do nas, do działaczy Solidarności. A ponieważ ja byłem na pewno pierwszym działaczem Solidarności, który przyjechał z Polski bezpośrednio do Ojca Świętego, bo nikogo nie wypuścili, wtedy już po wprowadzeniu stanu wojennego. Aczkolwiek tam byli ci nasi działacze w Rzymie, z którymi Ojciec Święty się kontaktował, miał cały czas kontakt ale w momencie wprowadzono stan wojenny i nie było żadnych telefonicznych komunikacji, była też jakaś komunikacja taka bardzo pośrednia, ktoś przyjeżdża, jacyś kurierzy. Dopiero zaczęto gromadzić powoli te informacje z Polski. Ja byłem z całą pewnością takim właśnie źródłem informacji dla Watykanu również być może takich wartych do wysłuchania. I tak Ojciec Święty mnie wysłuchał przez siedem minut. To bardzo długo podobno. I w końcu zaczęliśmy w pewnym momencie opowiadać o górach, gdzie właśnie ja też tęsknię za górami, za Zakopanem, gdzie Ojciec Święty też, wiem, że... I tutaj właśnie bardzo się przyjaźniliśmy ze świętej pamięci taką Kapuchą. To jest z krzeptowskich rodzin, który właśnie Wojtyła często bywał na Krzeptówkach, bo on miał bardzo dobre nalewki z żurawiny czy coś takiego i jakoś tam byli zaprzyjaźnieni i to był taki właśnie domek, chałupka, gdzie właśnie, jak Wojtyła bywał tam, to wpadał na kieliszeczek tej żurawinówki. My o tym wiedzieliśmy, tak że opowiadam o tych rodzinach Krzeptowskich, o Pięciu Stawach, o tym i tamtym, i wszystko. Oczywiście to Ojciec Święty się rozmarzył, prawda? I zaczął się śmiać, tutaj zresztą widać, jak to Ojciec Święty... I na samym końcu przy pożegnaniu, prawdopodobnie już miał przygotowaną tę sentencję, że właśnie Solidarność przechodzi teraz ciężką próbę. Solidarność tę próbę musi przejść i Solidarność tę próbę przejdzie. I błogostawieństwo, różaniec i biskup Kowalczyk wtedy właśnie na koniec, zamykając ten cały orszak, powiedział: „Ale wzruszająco pan powiedział Ojcu Świętemu”. I czasami się widzimy teraz na różnych przyjęciach ambasad... To właśnie wspominamy tamten okres czasu. I z Ojcem Świętym dalej, na tym się nie kończy. Znaczący podczas naszego pobytu z moją matką, jeszcze jak byliśmy w Neapolu i Monte Cassino też, to po raz pierwszy ja byłem w Monte Cassino, i moja mama potem wróciła z Francji do Japonii, a ja zostałem jeszcze na dwa miesiące w Paryżu. Miałem lokum i tak że mogłem sobie jakoś tam dać radę, ale z drugiej strony w Paryżu był to już okres, kiedy funkcje były już rozdane, było dosyć ciężko jakoś tam się znaleźć w tej strukturze. Okazało się, bardziej mogę być przydatny w Japonii, więc postanowiłem wrócić do Japonii po prostu. I oczywiście w Japonii, po powrocie w Japonii to oczywiście miałem kilka występów w telewizji, w radiu, wywiady do prasy różne, poważne, niepoważne i potem było wiele takich spotkań z naukowcami.

Krzysztof Wyrzykowski: W domu pana ojczyrna.

Yoshiho Umeda: Nie, nie, w różnych miejscach to bywało, a tu właśnie dlatego jestem też bardzo wdzięczny

właśnie Jadzi Staniszkis za to, że właśnie to wszystko przygotowała. To mówię, mogłem na równi z tymi profesorami rozmawiać. W ogóle cały fenomen Solidarności oraz wprowadzenie stanu wojennego szczególnie w japońskim środowisku naukowym dało wielki, że tak powiem, dało taki wielki impuls. Mianowicie japońskie środowisko naukowe się dzieliło na dwa nurty. Znaczący marksistowski, czyli jako nami a marksistowcami, socjologia, politologia i niemarksistowski. A to też i uczelnie miały właśnie te... Już od razu wiadomo... Na przykład najważniejszy uniwersytet japoński, Tokio University to była właśnie bardzo marksistowska uczelnia po prostu, i ekonomia, i socjologia, politologia. Tam się wykładano z punktu widzenia wykładano. Ale po wprowadzeniu stanu wojennego to się zmieniło i ci profesorowie, którzy do tej pory tam uczyli, tak zwany złom, wprowadzali biednych, do grup biednych studentów, zaczęli też się zastanawiać i niektórzy wybitni profesorowie zaczęli bardzo jasno... odwrócili od tego kursu.

Krzysztof Wyrzykowski: Zobaczyli, jak wygląda praktyka socjalizmu.

Yoshiho Umeda: Tak, tak, tak, praktyka socjalizmu i ja pamiętam, jeden z profesorów, z Jose University, który był marksistowskim niby profesorem, który był jak gdyby quasi opiekunem takiej frakcji marksistowskiej [niezrozumiałe, 00:11:35], czyli rewolucyjni marksiści, został bardzo dotkliwie pobity przez tych studentów. Oczywiście macie...

Krzysztof Wyrzykowski: Czyli walka światopoglądowa się zaczęła.

Yoshiho Umeda: Tak, znaczący zaczęła się naprawdę bardzo poważna walka światopoglądowa i na szczęście, i to mogę powiedzieć z całą pewnością, że wyższe uczelnie w Japonii szczególnie właśnie w tych kierunkach humanistycznych, ekonomiczno-politycznych, to właśnie Solidarność dała ten ślad, absolutna zmiana oblicza tych całych szkół. Przed i po to jest absolutnie już inne. Oczywiście zostali ci proradzieccy profesorowie, ale ci młodzi...

Krzysztof Wyrzykowski: Ale ich poglądy pewnie też uległy zmianie.

Yoshiho Umeda: Tak. Niektórym tak, ale głównie tych, ci młodzi doktoranci, którzy nie mogli się przebić, już mieli pretekst, żeby właśnie tych starych profesorów jakoś odstawić. Dla nich też był w pewnym sensie biznes. I to tak się stało. To był naprawdę... Za to japońskie środowisko naukowe powinno być dożgonnie wdzięczne Solidarności. Dobrze, i jeszcze tak, ale tak, jeszcze wracając do Ojca Świętego, po powrocie do Japonii miałem kilka wizyt księży, misjonarzy japońskich do mnie do domu, który znałem bardzo dobrze, bo czy Julian Różyński, który właśnie codziennie odprawiał mszę, kiedy byliśmy w Tokio z delegacją Solidarności i ksiądz Obłąk, i inni. A o co chodzi? Chodzi o to, że po prostu księża mówią, że ja dostałem się do Ojca Świętego. A kim ja jestem? Poganin, bo ja nie jestem katolikiem. Nie jestem głową państwa czy ministrem, to jeszcze pół biedy. I zaraz jest awantura w Watykanie. Tam procedura właśnie nie została spełniona. I: „Musimy coś zrobić z tym, panie Umeda.” „Co ja mam zrobić?” „Tego niech pan się sam domyśli”. W końcu właśnie to było w pewnym sensie powodem, że jeszcze podjąłem decyzję, co do chrztu mojej skromnej osoby, ale przedtem, jeszcze latem 1982 roku dostałem telefon od Dyrektora Departamentu Współpracy Międzynarodowej Sohio, czyli biura zagranicznego, z centrali związków zawodowych Sohio, żebym natychmiast się stawił, jeśli to jest możliwe. Pan Majda, z którym właśnie miałem zresztą kilka razy awanturę, że właśnie nie dopełniają przyrzeczonych umów, właśnie rozmawiają z tymi branżowymi związkami i tak dalej, ale tym razem był bardzo uroczysty, nie był takim

właśnie... nie potraktował mnie jako intruza i kiedy ja wstaję, i wchodzę do jego biura, on nagle wstaje na baczność, po kolei witam się, bardzo głęboko się uklonił i: „Panie Umeda”, mówił oficjalnym tonem, że podczas naszej wizyty związkowców u Ojca Świętego, które tu było organizowane przez międzynarodowe wolne związki zawodowe raz Światowej Konfederacji Pracy, Ojciec Święty, papież Jan Paweł II podszedł do mnie i zapytał, kim ja jestem. Ja powiedziałem: „Jestem z japońskiego związku zawodowego. Nazywam się Majda i jestem szefem biura zagranicznego”. Bardzo się uśmiechnął i powiedział: „A, w Japonii. Wie pan, ja mam przyjaciela w Japonii. Na pewno pan go zna. Nazywa się pan Umeda. Jak pan będzie w Japonii, to bardzo serdecznie go pozdrowić”. I na baczność... I dlatego to jest [niezrozumiałe, 00:16:25]. I w ten sposób właśnie dowiedziałem się, że stałem się przyjacielem Ojca Świętego.

Krzysztof Wyrzykowski: Wspaniale. Bardzo panu zazdroszczę. Natomiast chciałem, żeby pan powiedział jeszcze, jak przebiegał pana chrzest, bo podobnie...

Yoshiho Umeda: Mój chrzest to było tak, że jak gdyby, no, powiedzmy trochę wymuszone, ale z uwagi na to ja miałem już dosyć dobre wykształcenie, jeżeli chodzi o religię, bo chodziłem do szkoły podstawowej prowadzonej przez księży franciszkanów z Polski. Potrafiłem śpiewać po polsku kolędy jeszcze, zanim przyjechałem do Polski.

Krzysztof Wyrzykowski: Ale rodziców chrzestnych musiał pan mieć.

Yoshiho Umeda: Tak, jeśli chodzi o rodziców chrzestnych, to raczej tu również właśnie chodzi o to, że Wałęsa, który już wyszedł wtedy chyba z Arłamowa i zaczął pracę w Stoczni, i jeszcze nie dostał Nobla, to taki właśnie najgorszy moment, nie wiadomo co. Przyszedł do Rakowskiego, jeszcze ubliżał i tak dalej, i tak dalej. Taki właśnie moment dosyć dużej niepewności. W związku z tym napisałem do niego, że ma być ojcem chrzestnym i dostałem oczywiście zgodę, przysłał mi złoty ryngraf, z Matką Boską Częstochowską, a z tyłu napisane: „Niech Cię prowadzi Lech Wałęsa”. I tak właśnie... A moją matką chrzestną była moja przybrana matka, pani profesor Jażdżewska Stefania i tak jakoś tam. Tutaj w Polsce też między Wałęsami a Jażdżewskimi się nawiązał jakiś kontakt, to też jest bardzo dobrze, a moja żona zastąpiła, bo oczywiście [niezrozumiałe, 00:18:38] wszystko się działo, napisała list i mam jakieś tam poświadczenie po łacinie od biskupa tokijskiego, że jestem ochrzczony, chrześcijaninem i że mam, ojciec chrzestny jest Lech Wałęsa, matka chrzestna i tak dalej, i pieczęć wielka.

Krzysztof Wyrzykowski: Proszę pana, bardzo mnie zainteresowały spotkania w domu pana mamy i pana ojczyma z wybitnymi ludźmi kultury i sztuki, którzy bywali w pana domu.

Yoshiho Umeda: Tak, ponieważ Japonia, znaczy nasz dom, mieszkanie mojego ojczyma i mojej matki, chcąc, nie chcąc stało się pewnym takim przedstawicielstwem niezależnej kultury, niezależnej Polski. Nikt później nie chciał iść do [niezrozumiałe, 00:19:34] ambasady PRL, bo wiadomo, że tam byli sami agenci i dyplomaci. Zresztą my się gniewaliśmy bardzo, że to jest... Tym bardziej, że moja mama pomogła w ucieczce ambasadora [niezrozumiałe, 00:20:02]. Tam jakieś udawanie, że kotek umiera. To zostało zmyślane przez moją matkę podobno. I cóż, ale w międzyczasie przyjeżdżali różne wybitne postaci typu, czy Zanussi, Maja Komorowska, ja pamiętam, Kieślowski, którzy byli u nas w domu, Leszek Kołakowski, Czesław Miłosz, którzy w tym samym czasie przyjechali do Japonii, bo odbywały się dwa

osobne sympozja, na zachodzie i na północy Japonii. I jedno sympozjum to jest „Ku XXI wieku”, a drugie to jest „Czym był XX wiek”. I na jedno sympozjum najlepsi filozofowie z całego świata byli zaproszeni, a drugie sympozjum to sami nobliści. Ja obsługiwałem tych noblistów, czyli Czesława Miłosza, ale w pewnym momencie ci w Kioto, w znanym, że tak powiem turystycznym miejscu spotkaliśmy się jak gdyby, przypadkowo prawdopodobnie, ale mieliśmy jakby przedtem kontakty telefonicznie, ale to tak że prawdopodobnie być może ja to zorganizowałem. I to było bardzo śmieszne, bo tutaj byli wszyscy uczestnicy, dwa największa sympozja, w każdym po kilkanaście osób. Z jednej strony wybitni nobliści, z drugiej strony najlepsi filozofowie świata. I co się okazuje, okazuje się, że była Jeanne Hersch, to jest ostatnia uczennica Jaspersa, która mówiła po polsku. Leszek, Czesław...

Krzysztof Wyrzykowski: Kołakowski.

Yoshiho Umeda: Tak, znaczy Leszek Kołakowski, ja jestem z nim po imieniu od dawna i ja...

Krzysztof Wyrzykowski: I Miłosz.

Yoshiho Umeda: Tak, i Miłosz. W każdym razie w kilka osób spośród dwudziestu paru osób, 5-6 osób nagle zaczęło mówić po polsku. I jeden z filozofów przyszedł do nas. Aha, jeszcze był jeden noblista, który mówił po rosyjsku, a dukał trochę po polsku. Tak że właśnie taki... I to było właśnie takie rozpoczęcie dyskusji, dlaczego my rozmawiamy po polsku, a co to za język polski. I tak Kołakowski powiedział: „O, mój kolego, teraz nieznanomość języka polskiego dla filozofa to jest wstyd. Jak pan widzi, tutaj wszyscy rozmawiają po polsku”. I teraz cokolwiek rozumieć...

Krzysztof Wyrzykowski: Nie powie pan istoty rzeczywistości.

Yoshiho Umeda: Tak, istota rzeczywistości, tak mniej więcej zostało powiedziane. Ten zrobił takie wielkie oczy, a Jeanne Hersch już się tak śmiała. To rzeczywiście miało to sens wtedy. I po czym właśnie w Tokio jeszcze raz się spotkaliśmy z Leszkiem Kołakowskim, Czesławem Miłoszem, Jeanne Hersch u pana Kudo. I tam właśnie myśmy wypili parę butelek japońskiej wódeczki i to zostało nagrane, cała rozmowa na temat kultury polskiej, powojennej kultury, zostało to nagrane i przepisane, tłumaczone na język japoński. Przepiękna rzecz, nieważne, czy ktoś był komunistą, czy nie komunistą. Powinno to być kiedyś... Kiedyś ta oryginalna taśma powinna być odnaleziona i również po polsku, wydaje mi się być wydana. Będziemy to próbowali jakoś robić, jakoś odnaleźć tę taśmę.

Krzysztof Wyrzykowski: Proszę pana, w jaki sposób doszło do pana powrotu do Polski po latach?

Yoshiho Umeda: Cóż, chyba w 1987 roku zaczęło się już powoli w Polsce jak gdyby... Było już podobno widać, że to się kończy. Że tam władza komunistyczna zaczęła tracić impet, nie mieli żadnych rozwiązań, a szczególnie gospodarczych i społecznych, czyli zaczęli się...

Krzysztof Wyrzykowski: System znika.

Yoshiho Umeda: Tak. Znikał, gnił. To było nawet czuć z Japonii. I wtedy właśnie dostałem list podpisany typu „grace”, to jest taki właśnie w cienkim papierze napisany, od Zbyszka Bujaka i od Janusza Oleszkiewicza, że już powinien powoli zacząć myśleć o powrocie do Polski, bo tutaj się zaczyna tak, że moja żona cały czas pracuje w prymasowskim Komitecie i wie o tym, że bardzo dużo zrobiła. A notabene moja żona też została atakowana podczas sławnej inwazji zomowców do kościoła świętego Marcina i podobno parę centymetrów brakowało od śmierci, kiedy zrzucono w stronę jej bardzo ciężką popielniczkę. Dowiedziałem się o tym, jak ja byłem w San Francisco. Ja miałem kilka podróży do Stanów Zjednoczonych i Kanady. San Francisco, kiedy z profesorem Jerzym Jurem Relskim, kiedy u niego mieszkiałem, taką mam pamięć, że właśnie coś dostałem jak gdyby, znaczy przeczytałem profesorowi Relskiemu właśnie to, co się dzieje w Polsce i tak dalej, i tak dalej. Notabene właśnie, przepraszam, że tak skaczę, ale pomysł przekazania nowemu prezydentowi, kiedy wygaśnie stan wojenny, atrybuty władzy, czyli Lechowi Wałęsie, to był mój pomysł, razem z Relskim myśmy się namyślili. I tam właśnie Relski jako ten delegat rządu londyńskiego, w Stanach Zjednoczonych natychmiast zacząłem wdrażać ten pomysł.

Krzysztof Wyrzykowski: Kaczorowskiemu, tak?

Yoshiho Umeda: Tak, prawdopodobnie już Kaczorowskiemu, nie chce wysuwać prawdopodobnie, bo to nie wiem dokładnie, czy już był Kaczorowski. Ale żeby to przynajmniej było takie, to co kilka lat trzeba było przygotowania zrobić. I przede wszystkim rząd londyński musi duchowo się przyzwyczaić. I ja z profesorem Relskim rozmawiałem na temat tych spraw z diasporą żydowską i również środowisko żydowskie jak gdyby miało na uwadze te całe solidarnościowe sprawy, bo to warto, bo to jednak w końcu my jesteśmy postmarcowcy i wielu przyjaciół wyjechało po marcu. Wielu, którzy zostali, czyli niedobitki pomarcowi byli organizatorami Solidarności, a ci, którzy wyjechali, to trochę jak gdyby z tego samego środowiska jakby już nie partycypowali w tej całej działalności, w całej przemianie, więc może warto byłoby... Znaczą tak właściwie już z myślą wyprzedzającą przyszłość właśnie zaczęliśmy różne rzeczy przygotowywać. Pamiętam, że rozmawiałem z Jankiem Grossem też, sprawy diaspory polskich Żydów, co zrobić i...

Krzysztof Wyrzykowski: To powie pan starania o powrót.

Yoshiho Umeda: Tak. Aha, i tak więc ja byłem wówczas... Ponieważ TKK przekazał Jerzemu Milewskiemu kilka nazwisk, które mają być, że tak powiem, jak gdyby role quasi nadzoru nad nim. Jednym z nich ja byłem. Dlatego byłem, współpracowałem, drugi to był Janek Kołakowski, obecnie europarlamentarzysta, sekretarz generalny Światowej Konfederacji Pracy. I Mirek Chojecki. To było takich właśnie 5-6 nazwisk, których właśnie jest jak gdyby od pilnowania Milewskiego. Faktycznie mieszkiałem po kilka miesięcy w Brukseli. I w pewnym momencie właśnie, kiedy dostałem tę wiadomość od Zbyszka Bujaka i Janusza Gąskiewicza, to było chyba w 1987 roku, gdzieś latem, kiedy byłem w Brukseli i rozpocząłem... A tak mi się nie chciało wracać, ale to... Więc zacząłem starania o wizy. I tutaj ku mojemu zaskoczeniu japońska ambasada wydała mi wizę na dwa tygodnie. Przez Brukselę przyjeżdżam tutaj na Okęcie, widać za szkłem Agnieszka i Tomasz Jastrun. Ale pan i pani, która jest w okienku, tak ogląda paszport: „Nie, to niemożliwe”. Tu wszyscy już wyszli. Ja sam zostałem. „Pan ma wizę administracyjną”. To ja się pytam: „A co to jest wiza administracyjna?” „Tutaj pan nie powinien być i pan też jest na liście czarnej tutaj u mnie.” „A pani pokaże”. Ale tutaj jest wiza polska Rzeczypospolitej Ludowej. Wydane formalnie w ambasadzie PRL w Japonii. To, co oni wiedzieli, bo wiem,

że to jest, w końcu była konsultowana przez MSW. To powiedzieli: „To jest niemożliwe, tu pana nie wpuszczymy. Już nie ma samolotów, jutro pierwszym samolotem pan wyleci gdziekolwiek pan chce, ale póki co, to pana...”. No, cóż, i w ten sposób zostałem na noc na Okęciu.

Krzysztof Wyrzykowski: Żona musiała wrócić do domu.

Yoshiho Umeda: Tak, moja żona płakała i pojechała do domu, samochodem, maluchem Tomka Jastruna. Ten pan wopista mówi: „A teraz pójdziemy do hotelu”. No, to... Mają taki wspaniały, to ja jestem spokojny, już się uspokoilem, ale hotel okazał się być fotelem. I tam mam spać. Był to bardzo zimny dzień, pamiętam, że mną był jeszcze Irańczyk jeden, który też nie dostał. On miał wiśniówkę, ja miałem jakieś whisky. Myśmy całe w ciągu nocy wypiliśmy i to cały nasz zasób. Ale też znalazłem jedną rzecz, bo tam był taki telefon, automat telefoniczny, który ja wrzuciłem...

Krzysztof Wyrzykowski: Monetę.

Yoshiho Umeda: Monetę. Mówię, dobra, ale sygnał jest, kręcę i jest. Więc dwie godziny się stamtąd dodzwoniłem. Nie tylko po Warszawie do kolegów, ale to po całym świecie. Jak za darmo, to za darmo, prawda? Podobne doświadczenie miałem w 1963 roku w Moskwie w hotelu Ukrainy, kiedy mieszkałem. Dostałem know-how, jak się dzwoni do Japonii. Więc najpierw się robi kierunkowy, potem ten numer, na samym końcu trzeba nakręcić własny numer i coś tam jeszcze. To korespondent mnie nauczył. Więc ja zadzwoniłem do mojej mamy, że wszystko w porządku i tak dalej, i tak dalej. Idę na dół, żeby zapłacić w recepcji. I że zadzwoniłem przed chwilą do Japonii. A pani mówi: „To jest niemożliwe. Nie ma możliwości dzwonienia do Japonii”. „Ale przed chwilą dzwoniłem z mojego telefonu. Proszę sprawdzić. Ja chciałem zapłacić”. To mówi, że to jest nieprawda i tak dalej, i tak dalej. W związku z tym... Przepraszam, to nie było w 1963 roku, ale jak ja byłem drugi raz w Moskwie, czyli to było w siedemdziesiątym którymś tam roku. I się rozdzwoniłem, potem zadzwonił już dowolnie, tak że ja cały czas, skarbowie Związku Radzieckiego, jakieś to paręset rubli wyliczyli strat. Nie chcieli mnie wystawić rachunku.

Krzysztof Wyrzykowski: A tymczasem w Warszawie...

Yoshiho Umeda: Tak, w Warszawie właśnie... I rano wstałem, mówili: „Dla pana jest dobra wiadomość”, bo tamci szefowie, już tam MSW tam pozwolili, ta wiza jest dobrą wizą i że pana puszcza, stempelek, ten. Tomek Jastruń już czekał, nie wiem dlaczego. Nie pamiętam dlaczego. A, prawdopodobnie zadzwoniłem i już wypuszczają, a to jednak 15 minut wtedy nikogo nie ma. I Warszawa tak nic się nie zmienia, zupełnie nic się nie zmieniła, tylko ten brud, smród był taki bardziej intensywny. To było coś strasznego. No, ale cóż, no...

Krzysztof Wyrzykowski: To był rok który?

Yoshiho Umeda: To był 1987 rok w grudniu. Dwa miesiące, czyli listopad, grudzień, po czym pojechaliśmy do Zakopanego na ostatnie kilka dni i potem pojechaliśmy do Nowego Sącza, żeby przedłużyć wizę. Oczywiście ten milicjant, który... Bo zobaczył japoński paszport, to bardzo się ucieszył, ale nagle zasępiął i że nie może wystawić

wizy. Aplikację złożyłem, ale wyjechałem właśnie tym razem i pojechałem do Brukseli, a w międzyczasie starano się o pozyskanie następnej wizy, jakieś tam dwa tygodnie po tym dostałem telefon od żony do biura brukselskiego, że mogę iść do ambasady i poprosić o wizę. Poszedłem przez Park Cinquantenaire, to jest takie właśnie 50 metrów, na przeciwko mieliśmy ambasadę polską w Belgii i biuro brukselskie to było właśnie bardzo niedaleko. W każdym razie...

Krzysztof Wyrzykowski: Biuro brukselskie czego?

Yoshiho Umeda: Tak, tak. Solidarności. To jest biuro koordynacyjne Solidarności z siedzibą w Brukseli, gdzie dyktował Jerzy Milewski. I tam wydali mi wizę, ale z lodowatą twarzą, to nie takie, jak kiedyś przyjmowali ten mój paszport do ostemplowania i jeszcze raz wróciłem do Warszawy. Też miałem taką właśnie scysję na granicy. Ale teraz poszło, powiedzmy, w ciągu pięciu godzin już się wyjaśniło. Przyleciałem nie tak jak wówczas, nie po pracy w MSW, tylko w czasie pracy. I pojechaliśmy od razu do Zakopanego, i tam spędziliśmy dziesięć dni. Po czym też... Dziesięć dni? Tak. I już spokojnie potem wróciłem. W 1988 roku ponownie poprosiłem o wizę, tym razem dali mi na trzy miesiące w ambasadzie japońskiej. Nie wiem dlaczego. Mieliśmy też właśnie, jak ja przyjechałem do Polski na Okęcie, to też miałem taki, to był listopad, koniec listopada mieliśmy podobną historię, ale też wypuścili mnie w końcu po 3-4 godzinach. Ja już powiedziałem, że ja jestem już przyzwyczajony, to już tyle razy, tak że... Nie chcecie mnie puścić, to tak... I cóż, tym razem zaczęły się rozmowy okrągłego stołu, tak już styczeń, 1988 rok. Pod koniec 1988 roku, zaczęła się... I czekałem w hotelu europejskim tam z naszej strony, bo tam byli wszyscy nasi chłopacy. Rozmawiali z władzą, a mnie tyka czas, muszę wyjechać po prostu.

Krzysztof Wyrzykowski: Ważność wizy.

Yoshiho Umeda: Ważność wizy. Mój teść poprosił Tadeusza Mazowieckiego, a Mazowiecki powiedział, że nie. Bo ten taki właśnie musiał odrzucić wszystkie te mniej ważne rzeczy, bo ja jestem mniej ważna rzecz. Muszę być potem, bo wszystko może być wykorzystane do negocjacji, poniekąd racja. A mój teść się strasznie obraził na Tadeusza Mazowieckiego. Potem powiedziałem, poprosiłem profesora Strzembosza i Jarka Kaczyńskiego, żeby właśnie w sprawie mojej się wstawić. Jarek Kaczyński trochę pochodził, pochodził, ale nic z tego nie wynikło. Ale z drugiej strony właśnie ktoś nam poradził, trzeba jakoś znaleźć biskupa Dąbrowskiego z episkopatu i mam rozmawiać z siostrą Maksymilianą, sławną postacią w episkopacie. I poszedłem do siostry Maksymiliany, księdza arcybiskupa nie widziałem w życiu, natomiast w pewnym momencie profesor Stelmachowski, jeden z uczestników okrągłego stołu dostaje telefon od arcybiskupa Dąbrowskiego, że ta sprawa prawdopodobnie ma być załatwiona przy okrągłym stole. Dostał taki rozkaz, a w związku z tym profesor Stelmachowski w Magdalence zrobił taką i dostał rozkaz od biskupa Dąbrowskiego, przedstawił. Tam było jak wiedział i Mazowiecki, i Geremek też o tym wiedział. Ale to było prawdopodobnie na boku załatwione z Kiszczakiem. A Kiszczakiem znałem bardzo dobrze przedtem jeszcze, bo jedna z moich koleżanek z Warszawy, która wyszła za mąż za synka generała, kwatermistrza warszawskiego, Sosnowski chyba, Witek, podczas wesela, o, tutaj, po prawej mojej stronie siedział taki pan, niezbyt dobrze się w tym garniturze, który nie pasował i to były lata... Chyba 1974-75 rok tak mniej więcej, tak sobie przypominam. I zacząłem z nimi jak zwykle przyjaźnić się, pić wódkę, „Ja jestem Yoshiho, a ty? Ja jestem Czesław, cześć, cześć”, i tak zaczynają mówić na „ty”, bo tak jak zwykle, to nie jest takie za bardzo stare ode mnie, ale tutaj bardzo się przestraszył ojciec

panny młodej i mówi do mnie, że właśnie: „Uważaj, bo to jest szef dwójki”. Tak? Szef dwójki... Ja jeszcze trochę już miałem dwa kieliszki w środku i mówię: „Czesiu, powiedz mi, bo podobno ty jesteś szefem dwójki. A co to jest szef dwójki?” I tak żeśmy rozmawiali o takich niewinnych historiach z panem generałem. Zupełnie nie wiedziałem, kto jest taki. I potem jeszcze raz się widziałem z panem generałem znaczy z generałem Czesławem Kiszczak, z którym ciągle, myślę, jestem na „ty”, aczkolwiek zrobił mi krzywdę. Spotkałem się z nim na korytarzu w sejmie, kiedy on był premierem, bo przez krótki okres czasu Czesław Kiszczak był premierem, któremu się nie udało utworzyć gabinetu. Pierwszy właśnie przed Mazowieckim.

Krzysztof Wyrzykowski: Ale to on podjął decyzję o tym, żeby panu wydać wizę stałą, tak?

Yoshiho Umeda: Nie, to ja wracam, ale powiem jeszcze z tym Kiszczakiem historię. Właśnie na tym pierwszym piętrze w sejmie i przechodzę, i patrzę, że idzie Kiszczak. Ja tam próbuję nie udawać, bo idzie, to podszedłem też w tamtym kierunku i jak prawie mijają mnie i patrzy na mnie, i mówi tak: „Cześć, Yoshiho” do mnie, Czesław Kiszczak. Tak że właśnie też miałem takie anegdotyczne przeżycia. Dobrze, ale właśnie ten okrągły stół w końcu... Tak się ten okrągły stół i w pewnym momencie podczas okrągłego stołu, już jak mi się skończyła ważność wizy pobytowej, dwa dni gdzieś tam na początku lutego, dwa dni, pamiętam, czy koniec lutego... Idę do milicji i tam do biura paszportowego, do wizowego, i idę do pokoju a pani tak: „Niech pan pokaże”. A ja chciałem przedłużyć wizę. Już wiedziałem, że tam w Magdalence rozmawiają, prawda? I tak gada, pan Umeda, tak, otwiera: „Jak to? Pan w Polsce? Pan tutaj nie powinien w ogóle być. A dlaczego pan jest? I pan ma wizę administracyjną”. „A co to jest?”, taka rozmowa znów z kolejną. „Ale tutaj jest wiza wydana przez ambasadę polską w Japonii.” „Ale pana nie powinno.” „Ale jestem fizycznie.” „Niech pan poczeka. Muszę się dowiedzieć”. I wtedy zadzwonił telefon, i zawołała mnie przed drzwiami. „Chwilę niech pan poczeka. O panu mówią”. I zupełnie inaczej zaczęła do mnie mówić. I wie pan co, dostałem od mojego szefa najwyższego, który już nie był tutaj przez gdzieś tam pół roku, ten ostatni raz tutaj był i tak przychodzi w pańskiej sprawie, powiedziałem, że już pan jest akurat, tylko on teraz już przyjeżdża i niech pan zechce poczekać na stosowną decyzję tutaj gdzieś. I czekamy, czekamy, i przyjeżdża taki jakiś facet, potem pani dyrektor, którą znałem, która właśnie dla mnie wizowała tak zwaną wizę powrotną, kiedy był PRL, i której przynosiłem kalendarze japońskie. I ona się bardzo ucieszyła właśnie, powiedziała wszystko, jak mam ponownie załatwić kartę stałego pobytu i tak zostałem już potem w Polsce.

Krzysztof Wyrzykowski: Proszę pana, wiem, że pana kontakt z taternikami doprowadził do tego, że był pan również jednym ze świadków w procesie kopalni „Wujek”.

Yoshiho Umeda: Ja zupełnie sobie nie zdałem sprawy, że coś takiego się toczy. W pewnym momencie ktoś mi pokazał artykuł Tomasza Toszy z Gazety Wyborczej. Bardzo długi artykuł, magazyn Gazety Wyborczej. To jest niemożliwe, to nie do wiary. Zobacz, Yoshiho, co tam...”. Zacząłem czytać, a tam piszą o Jaworskim i Tomasz Tosza pisze, że właśnie sąd nie chce go uznać za autentyczny, napisał taki raport i tak dalej, to wszystko.

Krzysztof Wyrzykowski: Chodziło o raport taterników.

Yoshiho Umeda: Tak zwany raport taterników. I to jest bardzo za fantastyczna historia, że skoro właśnie wiarygodność jest w pewnym sensie podstawowym kluczem, więc zadzwoniłem szybciotko do Gazety Wyborczej i potem dowiedziałem się numer telefonu redaktora Tomasza Toszy. Zadzwoniłem do redaktora Tomasza Toszy i powiedziałem, że nazywam się Yoshiho Umeda i prawdopodobnie ja jestem tym łącznikiem pomiędzy Solidarnością a Jaworskim i on podobno spadł z krzesła. Natomiast natychmiast przyjechał z Tarnowa. Dobrze mówię? Nie, przepraszam ze Śląska gdzieś tam, z Jaworzna do Warszawy i zrobił wywiad ze mną. To też jest w Gazecie Wyborczej. Po czym właśnie w drugim procesie zostałem poproszony jako świadek. Też właśnie wygłosiłem też mowę w obronie, znaczy w świadectwie obronie wiarygodności Jacka Jaworskiego.

Krzysztof Wyrzykowski: I właśnie jaka wtedy była teza, którą pan przedstawił tam przed sądem?

Yoshiho Umeda: Przede wszystkim Jacek Jaworski zawsze współpracował z nami, bo dał cynk o wprowadzeniu stanu wojennego i to jest osoba wiarygodna z uwagi na fakt, jednak to jest judoką, bardzo ważny sportowiec, a oprócz tego to jest taternik, gdzie moralność ma kategorię trochę bardziej absolutną niż taki, co myśmy utarli na nizinach. Ale z takim wytłumaczeniem sędzina nie chciała dać wiary ostatecznie. Rozpoczął się trzeci proces tak zwanego „Wujka”, że ponownie stanąłem przed wysokim sądem. Już tym razem nie dukałem, bardziej wszystko poszło bardzo dobrze i potem poprosiłem o umożliwienie, wygłoszenie oświadczenia, i bardzo mocno krytykowałem poprzedni sąd, że to co znaczy nie danie wiary, rozumiem, że też i świadkom nie daje wiary, a to znaczy inaczej mówiąc, że kłamie. A publiczne kłamanie u nas w Japonii jest w pewnym sensie obyczajowo niedopuszczalne, a tym bardziej Japończyk w obcym kraju i gdyby to było jakieś tam 30-40 lat temu, to taki człowiek, który byłby posądzony za kłamstwo publiczne w innym kraju, to ma tylko jedną drogę, by popełnić harakiri, dziękuję. I tak powiedziałem. I to podobno bardzo ostro brzmiało, ale to oświadczenie, nie tyle co treść oświadczenia, ale tryb pewnej strategii był konsultowany z sędzią Jerzym Stępnem, obecnym sędzią czy prezesem sądu konstytucyjnego, bardzo się przyjaźnimy z nim i tak napisał do mnie: „Ha, ha, jednak dobrze ci poradziłem”. Tak właśnie my mamy takie tutaj korespondencje, też się bardzo cieszył z tej całej sprawy. I tak w końcu po 30 latach prawie że... Ponad 30 latach, dobrze mówię? Nie, ponad 25 lat. Ponad 25 musiało trwać, żeby uznać za winnych przynajmniej tych prowodyrów, którzy strzelali. A tym bardziej, że ja tych chłopców poznałem w górach.

Yoshiho Umeda: Tych zomowców.

Krzysztof Wyrzykowski: Zomowców, tak. Przecież oni ćwiczyli razem z Jaworskim, niektórzy z nich jeździli akurat z Jaworskim. To normalni chłopcy, coś musiało im się stać [niezrozumiałe, 00:51:05] naprawdę strzelali.

Krzysztof Wyrzykowski: Ale co się mogło stać?

Yoshiho Umeda: Na pewno to jest tak jak... brak rozpoznania dobro i zło, ślepe lojalności wobec... postuszeństwo. I to jest tak jak... to w Polsce jest dosyć... Jak ktoś się uczył historii, to powinien wiedzieć, że z tym różnie bywało w Polsce.

Krzysztof Wyrzykowski: Proszę pana, jak pan w tej chwili patrzy na rzeczywistość polityczną naszego kraju, którą

rozgrywają właściwie najbliższe panu osoby, bardzo bliscy pana znajomi?

Yoshiho Umeda: Tak, z jednej strony bracia Kaczyńscy, z drugiej strony na przykład Stefan Niesiołowski, czyli...

Krzysztof Wyrzykowski: Czyli osoby, które pan blisko zna i z którymi pan współpracował.

Yoshiho Umeda: Wie pan, ja już jestem...

Krzysztof Wyrzykowski: Czy pan politycznie się angażuje?

Yoshiho Umeda: Ja się politycznie nie angażuję. Przez wiele lat w parlamencie jestem obecny jako ten, który w zakresie polityki energetycznej próbujemy jakoś wpłynąć. Nie tyle wpłynąć, tylko jakoś podzielić się naszą wiedzą, bo ja jestem w tej chwili specjalistą od mechanizmów, tak zwany „Protokół z Kioto” od zmian klimatu. Niestety na temat której literatury w Polsce jest bardzo ubogie, a tak naprawdę to trzeba przeczytać parę tysięcy stron, żeby dobrze rozpoznać język angielski. W Japonii zostało wydane do tej pory kilkanaście książek poważnych na ten temat w języku japońskim. Jestem w posiadaniu wielu. Tak że od 5-6 lat w zasadzie w parlamencie zajmuje się tymi sprawami klimatycznymi i w zasadzie przyjaźnię się ze wszystkimi frakcjami od SLD po LPR, można powiedzieć. Mam w stosunku do wszystkich formacji równą odległość, bo to jest bardzo istotne, żeby się nie wiązać jedną z nich politycznie. Co do dawnych przyjaźni, mam ciągle kontakt z pierwszymi przewodniczącymi czy też ważnymi, że tak powiem, działaczami pierwszej Solidarności, czyli Solidarności z 1980 roku. Razem z przyjacielem Tadeuszem Jedynakiem ze Śląska organizujemy co dwa lata tak zwany Konwent Seniorów Solidarności z Lechem Wałęsą oraz byłymi przewodniczącymi regionów typu tak jak Władek Frasyniuk, Zbyszek Bujak, Bogdan Lis i inni, Lech Wałęsa. Przy okazji zapraszamy dyplomatów czy ambasadorów różnych krajów i to w Gdańsku miało miejsce na przykład, ostatnio w Lublinie zrobiliśmy rok czy dwa lata temu, już dwa lata temu. Staszek Węglarz świętej pamięci to zorganizował. Przedtem w Ustroniu Górskim, w Ustroniu mieliśmy takie spotkanie.

Krzysztof Wyrzykowski: Tak że okres Solidarności jest bardzo ważną częścią.

Yoshiho Umeda: I teraz właśnie też ostatnio mieliśmy tutaj spotkania [niezrozumiałe, 00:55:11] z całego świata i spotkanie TKK, czyli był też właśnie... Frasyniuk powiedział, że nie może przyjechać, ale Bujak, Lis, Jedynak, Jurczak [niezrozumiałe, 00:55:29] W każdym razie wielu, wielu. Jurek Stępień też był tutaj jako najwyższy rangą państwa. Aha, i Lech Wałęsa również też był tutaj. Tak że właśnie te dziewczyny, chłopaki, którzy przyjechali z całego świata, czyli i z Południowej Ameryki, z obu Ameryk, z Europy, z Anglii, czy Francji. Było ich bardzo dużo.

Krzysztof Wyrzykowski: Proszę pana, przemiany w Polsce są [niezrozumiałe, 00:56:04] tak można powiedzieć. Jesteśmy w trakcie obserwowania tych przemian. Czy pan jest optymistą, jeżeli chodzi o kierunek zmian, które zachodzą w Polsce?

Yoshiho Umeda: Ja znam przynajmniej kilka krajów w różnych fazach rozwoju ekonomicznego. Wiem, jakie po-

niesie... Znaczy widziałem... Znaczy tak praktycznie nie widziałem, bo ja akurat w 1963 roku przyjechałem do Polski i potem, że tak powiem, widziałem tak fragmentarycznie, ale to był widoczny ten rozwój gospodarki Japonii. Raz na ileś tam lat przyjeżdżałem do Japonii, to kraj był nie do poznania, czy miasto, czy nawet jakieś kącik. I wydaje mi się, że Polska czeka na taki moment zupełnie innej jakości rozwoju. W tej chwili już czas jest coraz krótszy dla wszystkich, cokolwiek chcą robić. Tak jak to było w Japonii.

Krzysztof Wyrzykowski: Że powinno nadejść przyspieszenie.

Yoshiho Umeda: Jest już przyspieszenie na wszystko. Polska zaczyna powoli przyzwyczajać się do swojej roli od tych krajów, które dostają pomocy do osobowości, które pomagają innym. Być całkowicie pełną osobowością międzynarodową i tutaj trzeba pewne, że tak powiem, skąpstwa generalne mogą w pewnym sensie przeszkodzić, żeby Polska była pełnoprawnym obywatelem społeczności świata. Ale to na pewno w jakimś sensie to Polska zostanie przymuszona lub też Polska sama dojdzie do takich wniosków. Takie funkcje powinna dołożyć, znaczy nadążyć do takiej rzeczywistości. Co jeszcze? Polska ma o tyle dobre położenie i klimatyczne, i zasobów naturalnych, że inne kraje rozwinięte naprawdę o wiele gorsze, że tak powiem, sytuacje wyjściowe. To tu też trzeba...

Krzysztof Wyrzykowski: Czyli możemy być dobrej myśli raczej, pana zdaniem.

Yoshiho Umeda: Znaczy nigdy nic nie wiadomo, ale raczej tak, bo tu w końcu waluta polska stała się tak mocna, od kilku lat wzmocniła się dwukrotnie i wcale nie jest dla mnie dobrze. To jest Tomoho. To był chyba 1973 rok, zimą chyba. Już Tomoho jest dosyć duży, kilkomiesięczny.

Krzysztof Wyrzykowski: To jest pana syn.

Yoshiho Umeda: Tak.

Krzysztof Wyrzykowski: A tutaj mamy taką galerię zdjęć.

Yoshiho Umeda: Tak, to jest...

Krzysztof Wyrzykowski: Zaczniemy od tych na górze. To są te, o których pan opowiadał.

Yoshiho Umeda: Tak, Ojciec Święty ze mną właśnie podczas audycji.

Krzysztof Wyrzykowski: Widzę, że przytula pana. Bardzo takie wzruszające, osobiste zdjęcie.

Yoshiho Umeda: Mam kilka takich zdjęć z tej... Były też robione przez Arturo Mari, ten znany fotograf.

Krzysztof Wyrzykowski: Ten pan w okularach obok, to kto to jest?

Yoshiho Umeda: To jest mój ojciec, jak był młody. W latach 50. tak wyglądał, kiedy pracował nad Quo Vadis na przykład.

Krzysztof Wyrzykowski: Ten po prawej stronie, tak?

Yoshiho Umeda: Po prawej, tak.

Krzysztof Wyrzykowski: A tutaj te portrety, które wiszą?

Yoshiho Umeda: Po lewej stronie jest Kazimiera Żuławska, pędzla Witkacego. Oryginał jest w muzeum koszalińskim. Ona się bardzo przyjaźniła z Witkacym. Kazimiera Żuławska w czasie wojny, wdowa po Jerzym Żuławskim uratowała kilkadziesiąt rodzin żydowskich albo nawet sto kilkadziesiąt, albo kilkaset. Jest w posiadaniu tak zwanego tytułu Sprawiedliwi wśród Narodowych, nadany przez Jad Waszem.

Krzysztof Wyrzykowski: O, bo ten portret...

Yoshiho Umeda: Potem jest ten portret, pod którym spałem przez pięć lat. Portret, który prawdopodobnie został malowany przez późniejszego marszałka Rydza Śmigłego, który właśnie odnalazł w domu przy ulicy Kościuszki profesor Jażdżewski po prostu. To okazało się być Jerzym Żuławskim.

Krzysztof Wyrzykowski: A tutaj pan...

Yoshiho Umeda: To właśnie ostatnio, niedawno z moim chrzestnym mieliśmy taką okazję.

Krzysztof Wyrzykowski: Z Lechem Wałęsą.

Yoshiho Umeda: Tak, z Lechem Wałęsą. Następnie to jest właśnie Juliusz Żuławski, bardzo już podstarzały i profesor Konrad Jażdżewski.

Krzysztof Wyrzykowski: Który jest pana przybranym ojcem.

Yoshiho Umeda: Tak, a Juliusz Żuławski jest moim teściem. Z tych wszystkich to tylko Wałęsa jest wśród żywych. I oczywiście poza moją żoną i synkiem.

Krzysztof Wyrzykowski: To jeszcze mamy na ścianie wizerunek pana ojca.

Yoshiho Umeda: Tak, ojciec przed wyjazdem z Japonii, prawdopodobnie ostatnia fotografia, zanim wsiadł na statek do Marsylii.